Nr. 322a. Dnia 21 listopada. Sobota. Dnia 9 (21) listopada 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3. w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: *Ofiarowanie N. Marji Panny.*
Niedziela: Cecylji P. M.
Poniedziałek: Klemensa Pap. M.
Wtorek: Jana od Krzyża Wyzn.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.
Zachód „ „ 4 „ 10.
Długość dnia godzin 8 minut 29.
Ubyło „ „ 8 „ 14.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 2 w.
Zachód „ „ 5 „ 49 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.

Środa: Katarzyny Panny M.
Czwartek: Piotra Aleksandryj. B. M.
Piątek: Barlaama i Józefata Pustel
Sobota: Mansweta i Rufa M. M.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sława, jutro Wszemiła.

Zgromadzenia. Ogólne zebranie akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru i rafinerji. (Lokal Towarzystwa—godzina 2 po południu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego trzecia pogadanka ogrodnicza p. Edmunda Jankowskiego: „O ogródku francuskim". (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—godzina 7 wieczorem).

Teatra: Wielki: dziś „Faworyta" (drugi występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Gizella" (piąty występ gościnny panny Marji Giuri) i „Wesele w Ojcowie";—Rozmaitości: dziś „Starzy kawalerowie"; jutro „Tancerka" i „Dom otwarty";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone"; jutro „Puhar srebrny". (Godzina 7 i pół wieczorem.

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z sali odczytów.

W dalszym ciągu spostrzeżeń swoich nad kobietą wschodnią, scharakteryzował wczoraj p. Święcicki stanowisko jej w Arabji i w Persji.

Jako poparcie słusznego zdania historyków, że za najlepsze kryterjum sądu o uobyczajeniu danego ludu uważać trzeba rolę jaką wpośród niego odgrywa kobieta i że gdzie jest panią domowego ogniska, towarzyszką i przyjaciółką męża, tam społeczeństwo jest wysoko rozwinięte — przytoczył prelegent przykład niewiasty arabskiej.

W czasach najwyższego rozkwitu kultury arabów, kobieta nietylko używała równych praw z mężczyzną, ale nawet miała pewną nad nim przewagę i stanowiła przedmiot prawdziwej czci rycerskiej.

Kobieta przed Mahometem była w społeczeństwie arabskiem całkiem swobodną. Wychodziła za mąż według swej woli, w stosunku do męża zajmowała stanowisko poważne, a wreszcie była panią siebie nietylko w granicach ścian domowych, lecz bardzo często i na zewnątrz.

Obok poligamji istniała i poliandrja (wielomęstwo) i ta nawet miała przewagę. Arabki, dzięki niezmiernie łatwemu rozwodowi, często mężów zmieniały, a niektóre zasłynęły w historji z niestałości, na co żalą się prawie wszyscy poeci przed Mahometem. Prelegent przytoczył te skargi we własnym przekładzie, który, jak zresztą wszystkie poetyckie cytaty w odczycie, zaleca się jędrnością, siłą i ciepłym kolorytem.

Pomimo tej swobody w obyczajach, arabka przed Mahometem miała wiele poczucia swej godności, której obrażenie pociągało za sobą krwawe walki.

Jedyną krzywdą w tej dobie było prawo spadkowe, niedopuszczające niewiasty do dziedzictwa. Dopiero Mahomet zabezpieczył kobietę w tym kierunku — o czem przed słuchaczami zaświadczyły liczne przez mówcę przytoczone przepisy z Koranu, zmierzające do rozciągnięcia prawnej opieki nad materjalnem położeniem kobiety i do nadania małżeństwu u arabów wyższej etycznej podstawy.

To też stanowisko kobiety w islamizmie jest wyższe o całe niebo od stanowiska kobiet buddyjskich, a jakkolwiek Mahomet nadał poligamji sankcję prawną, to jednak wielożeństwo, według bystrej uwagi jednego z podróżników, nierównie rzadziej zdarza się na Wschodzie, gdzie tolerancja prawa dla poligamji obostrzoną jest obyczajem, aniżeli na Zachodzie, gdzie obyczaj wyrozumiały snadnie wymija prawo, bardzo surowo karzące wielożeństwo.

Mahomet zachęcał do małżeństwa jaknajgoręcej, a dzięki tej zachęcie, celibat był bardzo rzadki i uchodził nieledwie za zbrodnię. Ceremonie towarzyszące zawieraniu związków małżeńskich, noszą na sobie, zarówno jak cały stosunek mężczyzny do kobiety, cechę rycerskości.

Matkę stawia Mahomet bardzo wysoko. „U stóp matki — woła prorok — jest raj" i tu właśnie widzieć trzeba punkt ciążenia małżeńskiej etyki islamizmu.

Zobowiązania, jakie prawo nakłada na męża w zakresie dbałości o byt materjalny żony, stanowiły najlepszy hamulec na wielożeństwo; hamulec ten jednak z czasem zwolniał i rozluźnił się zupełnie.

Jak w Indjach, tak i w Arabji, pierwsze ciosy wymierzone przeciw swobodzie kobiet i podnioślejszemu ich stanowisku, wyszły z rąk teologów, przekonanych, że wszystkie grzechy tego świata miały źródło w lekkomyślności. Poczęli więc tradycjoniści zbierać stare święte podania, które jakoby opiewały, że większa część kobiet pójdzie do piekła.

Napaści teologów nie byłyby jednak wywołały takiej zmiany w stanowisku kobiety, jaka nastąpiła pod koniec kalifatu, gdyby nie stopniowy upadek czystej krwi rodów arabskich i wystąpienie rasy mięszanej, obcej dawnym tradycjom. W miejsce dawnego panowania kapłanki domowego ogniska nastało królestwo i jedynowładztwo heter z krzywdą żon prawych.

I rozpoczyna się na wielką skalę handel niewolnicami, których wzrastający wpływ rozwija cynizm i lekceważenie uczuć rodzinnych, a poligamję robi źródłem najgorszych następstw. Rodziny zamożnych arabów wzrastały odtąd olbrzymio.

Jeden z Omajadów miał 60 synów, z córkami zaś, hurysami, krewnemi i służbą, dom Kalifa składał się z tysiąca osób; rodzina jednego z Abassydów do 4000 głów wynosiła. Gangrena moralna zapuściwszy korzenie u podstaw społeczeństwa, szybko obejmowała cały naród, prowadząc go najprzód do upodlenia, a później do niewoli.

Kobietę arabską cechuje ognista wulkaniczna wrażliwość i głębia uczucia, przejawiająca się w uniesieniach religijnych i w natchnieniach poetyckich. Literatura arabska liczy wiele poetek; muzykę i śpiew również z zamiłowaniem uprawiały kobiety arabskie.

Niezmiernie bogata poezja erotyczna świadczy o wielce wpływowem stanowisku kobiet arabskich w epoce największego rozkwitu państwa. Brak miejsca nie pozwala nam powtórzyć wzorów tych namiętnych erotyków i zmusza do streszczenia poglądów prelegenta na kobietę perską.

„Każdy poeta, mówca, prozaik, malarz, słowem każdy mistrz w swej sztuce, obdarzony inteligencją i zdrowym sądem, przyzna kobiecie perskiej palmę pierwszeństwa wśród kobiet całego świata" — tak mówi Fazol Bey, znawca i europejskich kobiet, a nawet polek, o których odzywa się z zachwytem, dodając jednak, że pod względem chytrości i podstępu przechodzą wszystkie siostrzyce swoje u innych narodów.

W starożytnej Persji, za panowania religji Zoroastra, małżeństwo było aktem najpoważniejszym. Wspomniawszy o towarzyszących mu obrzędach, prelegent określił pięć rodzajów małżeństw, według okoliczności, w jakich się zawierają.

Poligamja jest w zasadzie u persów wzbroniona, mąż jednak może usunąć żonę, gdy nie ma dzieci lub gdy jest nieposłuszną jego woli; związki małżeńskie mogły się odbywać nawet między najbliższymi krewnymi.

43)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

XIX.

Pan Grzegorz Brzytwicki nie mieszka już w owym domku parterowym, którego mury, jak wiemy, były po wierzch okien zawilgocone. Przed dwoma miesiącami przeniósł się do sąsiedniej kamienicy pani Eufrozyny i odtąd zamiast właścicielki, on sam, tak kucharce, jak kulawemu Marcinowi wydaje rozkazy. Co się więc stało? Czy kamienicę sądownie odebrał, czy może ją kupił? Dotąd nie nastąpiło ani jedno, ani drugie, lecz całkiem coś innego, co na całem przedmieściu wywołało wielką sensację, służąc równocześnie za temat do długich rozmów i licznych komentarzy.

Nie wyprzedzajmy jednak wypadków. Sumienność nakazuje nam opowiedzieć w porządku chronologicznym, co i jak się stało, by czytelnik mógł ile możności, otrzymać dokładny obraz prawdziwie genjalnych czynów, które w ostatnich czasach spełnił pan Brzytwicki.

Jeżli nas pamięć nie myli, zostawiliśmy go na wozie, odjeżdżającego ze Słobody, gdzie tak niemiłe spotkało go przyjęcie. Łatwo możemy sobie wyobrazić, jak był zły owej nocy i w jakim humorze do domu wrócił.

Pierwszą zemstę wywarł na chłopie, który go na wesele woził, bo zamiast kwoty umówionej, dał mu ledwie trzecią część tejże, gdy zaś chłop zaczął skarżyć się, iż został skrzywdzony, za drzwi go wyrzucił. Chłop w głowę się poskrobał i odszedł jak zmyty, a pan Brzytwicki zaczął chodzić, myśleć i snuć plany dalekie.

Odtąd jeszcze z większą niż dawniej gorliwością pilnował interesów. Ciągle go widziano to w sądzie, to w tabuli krajowej, to konferującego na placach lub w zaułkach z rozmaitymi lichwiarzami. W domu był małomówny, z córką widywał się rzadko, z zięciem jeszcze rzadziej, a ilekroć usiadł w swoim pokoju, spojrzenie jego biegło zaraz ku dwupiętrowej kamienicy, w której jednak było teraz nierównie ciszej niż dawniej. Już blisko od kwartału nie słyszano tam ani dyszkantu pani Eufrozyny, ani tubalnego głosu Marcina. Między sąsiadami przyszło widocznie do zawieszenia broni, gdyż obie strony, długoletnią walką wysilone, potrzebowały spoczynku.

Tak Marcin, jak kucharka pani Eufrozyny, mimo iż naradzali się dosyć często, nie mogli żadną miarą jednej rzeczy zrozumieć. Oboje wiedzieli, że ich pani i pan Brzytwicki żyli w ciągłej niezgodzie, jak pies z kotem, a mimo to „adwokat" od pamiętnej bytności w dwupiętrowej kamienicy, nie raz jeszcze do nich zaglądał. pani Eufrozyna zaś każdym razem rozmawiała z nim przy drzwiach zamkniętych. Coby to znaczyło? Czy chytry ten człowiek nie namawia przypadkiem biednej wdowy, by za odstąpienie od procesu hojnie mu się okupiła? A może cichaczem, grożąc jej przytem sądowem wywłaszczeniem, targuje jej kamienicę? „A zresztą, kto ich tam wie, co sobie gadają"—zakonkludował Marcin i splunąwszy na znak niezadowolenia, poszedł bramę zamknąć, gdyż na miejskim zegarze właśnie wybiła dziesiąta.

Pan Brzytwicki zachodził teraz coraz częściej do sąsiadki i dopóty chodził, póki pani Eufrozyna nie zdecydowała się przywołać Srula, najlepszego krawca damskiego na przedmieściu, któremu poleciła, by jej zrobił różową suknię jedwabną, obszytą kremowemi koronkami. Gdy suknia była gotowa, wystroiła się jak za swoich lat najpiękniejszych i wsparta na ramieniu pana Brzytwickiego, udała się do kościoła św. Florjana, gdzie proboszcz, na podstawie indultu, dał im ślub bezzwłocznie. Świadków było niewielu, a zamiast uczty weselnej, „panna młoda" zastawiła w swojem mieszkaniu sute śniadanie, na którem szynki i kiełbasy główną rolę odgrywały. Pan młody sprowadził się zaraz do żony. Na przedmieściu mówiono o tym wypadku, jak o czemś, co powinno było poruszyć całą Europę; kucharka pani Eufrozyny oniemiała z przerażenia, kulawy zaś Marcin ciągle spluwał, mrucząc pod nosem: „A to ci chytry człowiek!"

Tym sposobem został raz na zawsze proces ubity i między dawnymi wrogami zapanowała słodka zgo-

Po przejściu persów na islamizm, stanowisko kobiet wyrobiło się mniej więcej takie samo, jak w Arabji.

Poezja perska przedstawia całą galerję najpiękniejszych typów niewieścich, bądź w epopei, bądź w poematach romantycznych. Trzebaby poświęcić obszerne studjum na wyczerpanie charakterystyki niewiast w samej tylko księdze Firduziego. Prelegent mógł podzielić się ze swojem audytorjum próbami tej nieśmiertelnej poezji, od czego my w pobieżnej wzmiance wstrzymać się musimy.

Jednym z ciekawszych momentów odczytu było wykazanie wpływu na kobiety, rozbudzonego w Persji w początkach tego wieku ducha filozoficznego. Wiadome są w Persji narodziny w 1843-im r. tak zwanego „babizmu", filozofji panteistycznej, głoszonej przez Mohammeda Alego z Szyramu, który przybrawszy przydomek *Bab* (brama), rozbierał publicznie Koran i przedstawiał ludowi wszystkie anomalje islamizmu. Zjednawszy słowem mnóstwo wyznawców, zdobył i siłę, z którą mógł nawet przy pomocy nawróconych wodzów do boju wystąpić z wojskami Szacha. Hufce jednak jego uledz musiały, a sam Bab uwięziony w swem mieszkaniu, zginął śmiercią męczeńską.

Gdy tak mułłowie pozbyli się Baba i jego wodzów, wyrósł islamizmowi wróg jeszcze straszniejszy—kobieta, w osobie pięknej *Zerryn-Tadż*, nazwanej przez lud *Gurret-ul-Aju* (pociecha oczu). Posiadając wyjątkowe w Persji wykształcenie, „pociecha oczu" rzuciła się z zapałem do krzewienia *babizmu*, do agitacji przeciw poligamji i przeciw używaniu zasłon przez kobiety. Zmęczona oporem rodziny, usiłującej powściągnąć jej fanatyzm, opuściła ją i całkowicie poświęciła się swej misji, usankcjonowanej przez samego Baba.

W niedługim czasie, działając z odwagą nieustraszoną, zgromadziła liczne zastępy zbrojnego ludu, któremu sama przewodniczyła.

Na nieszczęście, po śmierci Baba i porażce jego wodzów, wreszcie po nieudanym na Szacha zamachu, który pociągnął za sobą uwięzienie tysiąca babistów, „pociecha oczu" również dostała się do więzienia, a gdy wobec książąt, dostojników i ludu zapytana, czy jest babistką, nie wyparła się swej nauki, skazano ją na stos.

Któż wie, zakonkludował prelegent, czy popioły tej wielkiej duchem niewiasty, rzucone rękami kata na wolę wichrów, nie użyźnią do tego stopnia ojczystej persów ziemi, że z jej łona wystrzeli kiedyś kwiat piękny szlachetniejszych na posłannictwo kobiet poglądów i że upośledzone dotąd niewolnice wschodu nabędą wreszcie tych praw człowieka, za które „pociecha oczu" z takiem bohaterstwem walczyła i z taką godnością umierała.

Drugi odczyt, zarówno jak pierwszy, zakończony był słowami świadczącemi, że prelegent traktował swoją rzecz nie jako lekką pogadankę, ale jak przedmiot, do którego poważny badacz z głębszą przystępuje myślą.

W obu prelekcjach nie było wycieczek ani ku krańcowym emancypacyjnym ideałom, ani ku przeżytym a niepowrotnym poglądom, ale była myśl zdrowa, zwrócona zawsze ku szczytnemu zadaniu „wolnych matek, wychowujących wolnych synów".

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W roku ubiegłym złożono ministerjum skarbu projekt ustanowienia w gubernjach wileńskiej i grodzieńskiej podatku na budowę dróg bitych. Ogół podatku miał wynosić około 50,000 rs. rocznie. Ministerjum skarbu, jak donosi *Wil. wiest.*, nie zezwoliło na to, z uwagi, iż nowe drogi bite we wspomnianych gubernjach uważa za zbyteczne.

= Kolej dąbrowska wprowadza z dniem 27-ym b. m. obniżoną taryfę na wywóz spirytusu ze stacji dąbrowskiej do Iłowa tranzyto; z dniem zaś 13-ym grudnia zacznie obowiązywać obniżona taryfa na przewóz żelaza nieobrobionego i w wyrobach.

= Przedstawienie zarządu miejskiego o przyjęcie na własność miasta ulicy przeprowadzonej przez posesję nr 2982a i 2982c przez panią Mirecką w sąsiedztwie ulicy Smolnej, zostało zatwierdzone i magistratowi poruczono przyjąć takową przy sporządzeniu aktu notarjalnego i wniesieniu go do hypoteki.

= We wtorek, tj. d. 24-go b. m., o godzinie 5-ej po południu, w lokalu ochrony na Pradze, przy ulicy Moskiewskiej pod nr 276, odbędzie się walne posiedzenie opiekunów cyrkułu XII-go, na którem dokonane będą wybory na dwóch opiekunów i tyluż ich zastępców. Zebranie wysłucha również sprawozdania rady za rok ubiegły.

= W ciągu ubiegłego tygodnia władza policyjna skonfiskowała: 15 funtów zepsutej baraniny, 10 funtów psujących się kości, 15 funtów zgniłych grzybów, 9 bitych kur, 41 funtów zgniłych owoców, oraz 13½ garncy podrobionego mleka. Winnych handlarzy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Kasa główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zamknięta z powodu półrocznej rewizji od dnia 13-go b. m., zacznie funkcjonować prawidłowo od poniedziałku.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, że po zupełnem dokończeniu numeracji wszystkich domów, nastąpią pewne zmiany w nazwach wielu ulic.

= **Z literatury.**

* Ukazał się w handlu księgarskim katalog firmy Lewentala, obejmujący spis rozumowany wydawnictw tej ruchliwej drukarni, znajdujących się jeszcze w obiegu.

Katalog ten pod względem treści nadzwyczaj jest użyteczny, daje bowiem pojęcie o każdej książce, która się w pomienionym zakładzie ukazała.

* Powieść J. Rogosza p. t. „Odstępca", została przełożona na język rosyjski i wydana w oddzielnej książce jako dodatek miesięczny do dziennika *Swiet*.

* Ziembicki, nauczyciel muzyki w Londynie, wydał nową szkołę na fortepian.

W stęp, skreślony po francusku, obejmuje pomiędzy innemi dzieje muzyki polskiej.

= Z wystawy szkiców.

Na wystawę szkiców w dniu wczorajszym napłynęła znaczna liczba dzieł sztuki.

Franciszek Kostrzewski nadesłał całą kolekcję humorystycznych utworów swego pędzla.

P. Tadeusz Dowgird, oprócz szkiców przedstawił zbiór wachlarzy posiadających wartość artystyczną.

Gdybyśmy chcieli wymienić nazwiska wystawców, należałoby zacytować całą niemal kolonję malarską...

Czynny udział w wystawie przyjmą także... ludzie pióra.

Oto w rzędzie wachlarzy będą się znajdowały z jednej strony zapełnione rysunkami, z drugiej zaś zapisane własnoręcznemi aforyzmami, wierszykami i podpisami kilku znanych pisarzy.

Wachlarze te będą sprzedawane na korzyść budowy gmachu dla Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Wystawa będzie się mieściła w trzech obszernych salonach, przyozdobionych dekoracjami i kwiatami.

Lokal wystawy mieści się przy ulicy Królewskiej nr 1.

= Raut.

Wieczór, jaki Towarzystwo muzyczne urządza w dniu jutrzejszym z okazji uroczystości św. Cecylji dla członków swoich i dla gości, pomimo improwizowanego swojego charakteru, będzie bardzo urozmaicony.

Oprócz muzyki i śpiewu będzie też i mały popis dramatyczny.

Na estradzie koncertowej amatorowie odegrają komedję jednoaktową p. t. „Z wielkiej chmury mały deszcz".

Program zapowiada też deklamację i solowe popisy artystów.

Będzie więc dowoli zabawy.

Raut nie byłby rautem, gdyby nie było herbaty, ciast i chłodników—więc i te będą—choć nie figurują na programie.

= Odczyt.

We wtorek, o godzinie 6-ej wieczorem, w sali ratuszowej, p. Marjan Gawalewicz wygłosi odczyt o „Auguście Wilkońskim, chirurgu filozofji, kawalerze krzyża naturalnego".

Przedmiot wybrany przez prelegenta zainteresuje zapewne żywo słuchaczów, z których wielu pamięta może jeszcze sympatyczną postać humorysty, który pracami swemi wywarł tak wielki wpływ na współczesne sobie pokolenie.

= Wydalenia.

W sprawie wydaleń poddanych rosyjskich władze pruskie poczyniły pewne ulgi.

Niektórym polakom handlującym, zaopatrzonym w legalne paszporta, pozwolono pozostać do ekspiracji paszportów.

Na nieszczęście ulga ta przyszła dla wielu zapóźno, już po opuszczeniu kraju.

= Wyjaśnienie.

Z powodu powtórzonej przez nas z *Gaz. lub.* wiadomości o pomalowaniu na czarno marmurowego pomnika poety Fr. D. Kniaźnina, otrzymujemy wyjaśnienie, z którego się okazuje, iż podróżny, który ten fakt *Gaz. lub.* podał, był w błędzie.

Pomnik nie był wzniesiony z szarego, lecz z czarnego marmuru, który dla zabezpieczenia od rozkładu powleczono lakierem bezbarwnym.

Wandalizmu zatem nie popełniono.

= Wznowiony zamiar.

Pora błot i śniegu zbliżająca się, natchnęła jedne-

---

da. Dopiero teraz zrozumieli sąsiedzi, co w ustach pana Brzytwickiego znaczyło owe „albo", którego niegdyś używał, gdy mówił o swojej sąsiadce.

Często zdarza się tak w komedjach, jak w romansach, że zwaśnionych sąsiadów godzą dopiero ich dzieci. Jeden ma syna, drugi córkę. Kawaler poznał pannę, pokochali się, a że jedno bez drugiego żyć nie może, w ostateczności ona gotowa nawet umrzeć na suchoty, poczem on niewątpliwie przeszyłby sobie serce kulą, a co w komedji łatwiej niż w życiu, przeto rodzice, aby przeszkodzić katastrofie, dają im swoje błogosławieństwo i dla dobrego przykładu sami się godzą. Po spełnieniu tych dwóch czynów, na czem niejeden rodzice, lecz i dzieci dobrze wychodzą, kurtyna spada i publiczność zadowolona spieszy na kolację.

Tak zwykło dziać się w komedjach i romansach. W życiu atoli bywa inaczej. Na dowód niech posłuży pan Brzytwicki. Pogodził się on sam ze swoją sąsiadką, lecz prócz niego jednego, nikt na tem nie zarobił. Pani Eufrozyna bezpotrzebnie utraciła wolność, a dzieci jego, to jest córka i zięć, wyszli na tem najgorzej.

Mieszkali oni ciągle w starym domku i jak dotąd, przynajmniej za mieszkanie nie płacili. Dla urzędnika tak małego, jak pan Walkiewicz, miało i to swoją wartość. Zresztą kto wie, czy w duchu nie pocieszał on się nadzieją, że za krzywdę, jaką mu teść wyrządził, Pan Bóg powoła go rychło do swojej chwały, poczem on, zięć, bez dalszych korowodów zabierze cały jego majątek. Ożenienie pana Brzytwickiego burzyło i te nadzieje. Pielęgnowany przez

żonę, mógł teraz żyć długo, na przypadek swojej śmierci zapisałby niewątpliwie pani Eufrozynie znaczną część swego mienia, a może nawet wszystko; zresztą żona jego była jeszcze w tych latach, iż nie należało wykluczać możliwości, że go obdarzy zdrowym synem, którego ojciec zrobiłby niewątpliwie jedynym swoim spadkobiercą.

We dwa tygodnie po ślubie pana Brzytwickiego, córka jego siedziała właśnie z mężem przy obiedzie, gdy do pokoju wszedł nieznajomy jegomość i kłaniając się uprzejmie, w te słowa przemówił:

— Najmocniej przepraszam, że przeszkadzam, ale wymaga tego ważność sprawy. Oto mam zaszczyt oznajmić państwu dobrodziejstwu, że mieszkanie przez nich zajmowane, wynająłem od pierwszego innym lokatorom.

— Co pan mówisz?!—zawołał gniewnie pan Walkiewicz.—Przecie my mieszkamy w domu naszego ojca.

—Tak było wczoraj... chociaż nie... omyliłem się... ten dom należał już od wesela pana Brzytwickiego do jego szanownej magnifiki, bo go jej zapisał na mocy ślubnej intercyzy. Pani Brzytwicka sprzedała mi go dziś rano i teraz ja sam jestem jego właścicielem. Jeżeli państwo sobie życzą, mogę kontrakt pokazać.

To powiedziawszy, podał młodemu człowiekowi kontrakt notarjalny. Pan Walkiewicz przeczytał, zbladł straszliwie i pięść zaciskając, krzyknął:

— Przez miłosierdzie boże, a to nas drugi raz wykierował! Aby nam daremnie nie dawać mieszkania, zapisał pozornie dom żonie, a ta go sprzedała.

Ha! łotrze! nauczę ja ciebie rozumu! Pójdę i jak psa go utłukę.

Chciał wybiedz, lecz żona konwulsyjnie uczepiła się jego ramienia.

— Mężu! wstrzymaj się, mężu!—jęknęła.

— Tak jest, niech się pan dobrodziej wstrzyma, bo taka pogróżka grozi kryminalikiem — perswadował nowy właściciel. — Cokolwiek nastąpiło, stało się legalnie, a jeżli pani Brzytwicka dom sprzedała, to postąpiła w tem jako osoba rozrumna i pełnoletnia i żadną miarą nie można jej męża robić za to odpowiedzialnym.

Pan Walkiewicz jakiś czas szamotał się z żoną, lecz w końcu ustąpił i usiadłszy przy stole, zwiesił na piersi ciężką głowę. Gość raz jeszcze wspomniawszy, że na pierwszego kto inny sprowadzi się do ich mieszkania, ukłonił się i wyszedł.

W tydzień po tej scenie, pan Brzytwicki o dziewiątej wieczór wracał w doskonałym humorze do domu. Właśnie do sieni wstępował, gdy nagle ktoś go za rękę ujął. Tak się przestraszył, że nie mógł nawet krzyknąć.

— Tatuńciu! Niech się tatko nie boi, to ja— przemówiła córka, gdyż ona to była.

— Tfu! a to piękny sposób zatrzymywania ludzi —gniewnie ją ofuknął.—Oszalałaś kobieto?!

— Ach! tatku, ja doprawdy boję się, żebym nie oszalała... Nie wiem co się z mną dzieje, gdzie moja głowa...

— Na karku, zawsze na karku, moje dziecko... Ale mów, co ci jest?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

go z przemysłowców, aby zarzucony projekt ulicznych czyścicieli obówia w czyn wprowadzić.

W tych dniach ma być wniesione odpowiednie podanie do władzy.

— Z dawnych wspomnień.

Pod strychem, w dzielnicy Staromiejskiej, znaleziono temi dniami poszyt, sięgający początku bieżącego wieku, w którym nieznany autor podał specyfikację naczyń, oraz narzędzi technicznych, będących wówczas u nas w użytku domowym.

Historja szczypiec do świec łojowych, dziś z użycia wyszłych, zawiera wiele ciekawych szczegółów.

Godne są także uwagi dane, dotyczące wpływu przemysłu angielskiego na nasz rynek produktów żelaznych.

— Wyrób krajowy.

Przed kilku dniami, rozpoczął jeden z tutejszych amatorów-malarzy, na małą skalę fabryczkę tarcia farb, przyrządzania werniksów oraz płótna, dla tutejszej kolonji artystycznej.

Ponieważ ceny wyrobów tych krajowych są niemal o połowę niższe od zagranicznych, kljentela wzrasta szybko i jest nadzieja, że fabryka na wielką skalę będzie niebawem mogła być rozwinięta.

— Szczególna fantazja.

Od kilku dni zwrócono uwagę na pewnego jegomościa, który codziennie kupuje bilety do trzech teatrów i wszystkie kolejno obchodzi.

Naturalnie, iż w jednym jest na początku sztuki, w drugim na jednym akcie, a do trzeciego przychodzi na sam koniec.

Jeżeli to ma być szyk, wyznajemy, że go trudno zrozumieć.

Prędzej jednak przypuszczamy chorobliwe dziwactwo.

— Skarb w poduszce.

Przed kilku dniami zmarła na Lesznie pewna staruszka, nadzwyczaj ubogo żyjąca, o której chodziły wieści, że posiada znaczny majątek.

Wnuk nieboszczki, a jedyny spadkobierca, pracujący jako czeladnik garbarski, nie dawał wiary tym wieściom.

Przekonał się o czczych gadaniach ludzkich tembardziej, że po śmierci babki znalazł tylko kilkadziesiąt rubli i parę klejnotów z dawnej, lepszej przeszłości.

Tymczasem w dniu wczorajszym, dopełniając przeglądu wszystkich ruchomości nieboszczki, które zamierzał spieniężyć, zwróciła jego uwagę poduszka kanwowej roboty, bardzo stara, umieszczona na kanapie.

Poduszkę tę, o ile zapamiętał, widział od najmłodszych lat swojego dzieciństwa, kiedy jeszcze z rodzicami bywał u babki.

Oglądając więc starannie poduszkę, uczuł pod palcami szelest papierów.

To posunęło go do dalszych poszukiwań i pod pokrowcem kanwowym znalazł, ku wielkiemu zdumieniu, listy zastawne i likwidacyjne.

Ogółem było tu listów na 27,000 rs. nominalnej wartości.

A więc domniemania wielu osób nie były płonnemi.

Dlaczego jednak staruszka wybrała sobie taką kryjówkę i przed śmiercią o papierach wartościowych nie mówiła, pozostaje zagadką.

— Rzadka uczciwość.

W dniu wczorajszym w handlu win na Marszałkowskiej, służąca zmieniała banknot sturublowy.

W parę godzin później wraca taż sama służąca, oświadczając, iż otrzymała reszty za wiele, a mianowicie o 25 rs. więcej.

Subjekt się zmieszał i uczciwej dziewczynie przez wdzięczność chciał ofiarować 5 rs.

Służąca jednak nie przyjęła, oświadczając, że w tem nie ma żadnej zasługi.

Przyjęła tylko ofiarowaną paczkę bakalji, jako poczęstunek.

Nazwisko dziewczyny warte zaznaczenia.

Jest to Walentyna Ubyniakówna, służąca u państwa R. pod nrem 60-ym na Chmielnej.

— Bolesny zawód.

Na dzień jutrzejszy ułożoną została wielka uroczystość w rodzinie B., a mianowicie państwo B. mieli obchodzić jubileusz złotego wesela.

Tymczasem sędziwa pani B. przed kilku dniami mocno się rozchorowała i wczoraj życie zakończyła.

Tak więc w samą 50-tą rocznicę wesela, zamiast radosnego obchodu, odbędzie się pogrzeb niedoszłej jubilatki.

— Smutna przeszkoda.

W dniu onegdajszym, w jednym z domów przy ulicy Marszałkowskiej, zebrała się drużyna weselna dla odwiedzenia państwa młodych do kościoła.

W chwili gdy narzeczeni zbliżyli się do matki pany młodej dla otrzymania błogosławieństwa, staruszka zachwiała się i padła bez zmysłów.

Był to atak sercowy, wywołany wzruszeniem.

Znajdujący się na miejscu lekarz zapowiedział niezawodną śmierć w ciągu dni paru...

Z tem wszystkiem młodzież pojechała do kościoła, zkąd powróciwszy noc całą przepędziła przy łożu chorej.

Weselni goście rozjechali się zaraz po ślubie...

— Zbieg okoliczności.

W dniu onegdajszym w jednym i tym samym kościele odbyły się zaślubiny dwóch par, z których panny młode noszą to samo imię i nazwisko.

Jak się okazało, nie są one krewne, tylko imienniczki i poprzednio wzajemnie o swojem istnieniu niewiedziały.

Dopiero pisarz kancelaryjny drugiej parze przy spisywaniu aktu zwrócił uwagę na ten szczególny zbieg okoliczności.

Panie młode nazajutrz po ślubie, to jest wczoraj, z sobą się poznały, mężowie ich znali się już poprzednio.

— *Clown*... żebrakiem.

Na chodniku ulicy Królewskiej, można spotkać niestarego jeszcze mężczyznę, upraszającego łamanym językiem o jałmużnę.

Jeden z naszych znajomych zainteresowany tą osobistością, dowiedział się, że przed kilkoma laty człowiek ten był cyrkowym *clownem*.

Złamawszy nogę podczas ryzykownego *salto mortale*, dawny *clown* dowlókł się z Łodzi do Warszawy, gdzie żyje z miłosierdzia publicznego.

Jak widzimy, przyszłość cyrkowych skoczków w razie kalectwa nie jest bynajmniej ponętną...

— Zaczadzenie w wagonie.

Nocy onegdajszej w przedziale klasy 3-ej pociągu idącego z Kijowa do Brześcia, skutkiem rozgrzania się piecyka żelaznego, wywiązał się czad, który zabójczo oddziałał na ośmiu pasażerów.

Każdy z nich mniej lub więcej zachorował.

Między innemi znajdował się warszawianin, p. F. Rogajski, komisant zbożowy.

Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, przyjechał on wczoraj do Warszawy, lecz w drodze nastąpiła recydywa i musiano go prawie wynieść z wagonu.

W parę godzin po odwiezieniu do mieszkania, chory wpadł w malignę.

Wezwany lekarz skonstatował zapalenie mózgu i życiu R. grozi wielkie niebezpieczeństwo.

— Samobójstwo.

W zeszłym tygodniu na kolei wileńsko-rowieńskiej, w pociągu, niewiadomy z nazwiska młody człowiek, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Samobójca zostawił notatkę, w której prosi, żeby nikogo nie obwiniano, gdyż do targnięcia się na życie, popchnęło go trzynaście nieuleczalnych chorób, któremi jest dotknięty.

Prawdopodobnie wszystkie te choroby dałyby się zredukować do jednej — umysłowej.

† Wspomnienie pośmiertne.

W Gładyszkach pod Wilnem zmarł niedawno książę Witold Gedroyć, przedstawiciel schodzącego już obecnie z pola pokolenia, które służyło nauce i tradycji.

Urodził się na Żmudzi w r. 1827-ym, kształcił w szkołach wileńskich, następnie udał się do Petersburga, gdzie łączyły go stosunki przyjaźni z Spasowiczem.

W r. 1848 ym spotykamy go w Kijowie, gdzie staje się duszą młodzieży na wydziale prawniczym.

Po ukończeniu wydziału matematycznego osiadł na roli, pracę jego wszelako w tym zakresie przerwał wyjazd na daleki wschód.

Po powrocie, utraciwszy ojcowiznę, osiadł pod Kutnem jako dzierżawca.

Był on stałym współpracownikiem *Kurjera wileńskiego*, pisywał korespondencje do *Gazety codziennej*, a następnie zasilał organa rolnicze Mierzyńskiego.

— Zgon przy ołtarzu.

Zasłużony i świątobliwy kapłan, ks. Maciej Świeca, proboszcz w Częstoborowicach, pow. krasnostawskim, w czasie odprawiania nabożeństwa, padł nieżywy u ołtarza, rażony anewryzmem serca.

Katastrofa ta boleścią przejęła parafjan, uwielbiających swego zacnego pasterza.

— Projekt.

Z inicjatywy hr. Karola Czapskiego, w Mińsku założonym być ma dom zbytu produktów, poczynając od zboża, lasów i okowity aż do ptactwa domowego i zapasów apteczkowych.

Pewien komisant złożył już na ten cel 30 tysięcy rs. kaucji.

— Morderstwo.

We wsi Niekłaui, w sąsiedztwie stacji kolei dąbrowskiej tego nazwiska, w nocy z d. 18-go na 19-ty b. m. złoczyńcy w celu grabieży, zamordowali właścicieli miejscowej propinacji pp. Wojno.

Bliższe szczegóły tej zbrodni dotychczas nas nie doszły.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Najprostsze sposoby odczyszczania przedmiotów żelaznych z rdzy.

Pomimo tego, że znajomość powyższej kwestji jest tak prostą, że jest potrzebną niemal każdego dnia, pomimo tego wszystkiego otrzymaliśmy odnośne zapytania. Tem chętniej dajemy nań odpowiedź, iż przypominamy sobie z czasów szkolnych, że na połowę naprzykład klasy, nie umiejącej zadanej lekcji, znalazł się zaledwie jeden, który miał odwagę zameldować się o tem przed godziną! Robimy to porównanie jedynie dla porównania, bez najmniejszego z naszej strony cienia pretensjonalności. Cztery są najprostsze sposoby odczyszczania zardzewionego żelaza, a mianowicie: 1) nacierać silnie metal zmoczonym zwirkowatym piaskiem, a następnie wytrzeć na sucho; 3) postępować w ten sam sposób za pomocą pomeksu w kawałku, lub proszku z tego samego kamienia; 3) trzeć tłuszczem, pomieszanym z drobnym piaskiem; 4) zwilżyć części zardzewiałe oliwą i dokończyć czyszczenia nacieraniem ostrym papierem, używanym specjalnie do wygładzania powierzchni delikatnych wyrobów drewnianych i znajdującym się gotowym po sklepach. Jest więc bogactwo w wyborze; należy tylko coś wybrać i wziąść się do dzieła na ostro. Nacieranie rdzy cebulą, o którym to sposobie mówiliśmy oddzielnie, także odnosi bardzo dobry skutek.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, to jest dnia 21-go b. m., jako w czwartą rocznicę śmierci ś. p. Julji z Janiszowskich **Andrychewicz**, odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które pozostałe dzieci zapraszają krewnych i przyjaciół. —3841—

† Dnia 23-go listopada, to jest w poniedziałek, o godzinie **9-ej i pół** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Cecylji z Radzyńskich **Kosińskiej**, w kościele św Krzyża. —3843—

Wojna serbsko-bułgarska.

(Telegramy własne.)

Wiedeń 20-go listopada. — W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, iż na całym półwyspie ma być przywrócony *status quo ante*. Sułtan zażąda od stron wojujących zawieszenia broni. Serbja odniosłaby tę tylko korzyść, iż dowiodła, że w przyszłości żadne zmiany na wschodzie nie mogą od być się wbrew jej interesowi i woli. Dalsza wojna w takim razie nie ma racji bytu.

Wiedeń 20-go listopada. — Zdaje się, iż jeden korpus serbski ciągnie wprost na Sofję, aby bułgarów wywabić z pozycji śliwnickiej.

Sofja 20-go listopada. — Telegram ze Śliwnicy, datowany z wczorajszego wieczora godziny 9-ej, donosi: Armja serbska zmieniła front i skierowała się ku Breśnikowi i Radomirowi, celem wspólnej operacji z dywizją morawską, stanowiącą prawe skrzydło serbów. Jakkolwiek niebezpieczeństwo grożące Sofii od strony Śliwnicy zażegnane, archiwa i kasy coprędzej wywożone są z miasta. Tutejszy ajent dyplomatyczny Rosji przesiedla się do Ruszczuku.

Belgrad 20-go listopada.—Wczoraj bułgarowie pod Śliwnicą weszli w akcję zaczepną. Prawe i lewe skrzydło bułgarów odniosło korzyści; centrum posunęło się również naprzód. Serbowie utracili 8 dział. Obecnie stoją serbowie w odległości ośmiu kilometrów od Sliwnicy, na drodze Solińce, Jarołowce i Dragoman. Pozycje te górują nad śliwnicką. Oczekiwane są posilki. Dzisiaj spodziewano się dalszej walki, celem rozstrzygnięcia bezowocnej trzydniowej akcji.

Belgrad 20-go listopada.—**Dywizja morawska pułkownika Topałowicza stanęła o milę od Sofji.**

Belgrad 20-go listopada. — Prezes ministrów Garaszanin powołany został do głównej kwatery królewskiej w Pirocie.

Krót 20-go listopada. — W ostatnich bitwach

pod Śliwnicą 10,000 serbów walczyło przeciw 20,000 bułgarów (wątpimy, aby bułgarowie mogli w tej pozycji skoncentrować tak znaczne siły; *przyp. red.*).

Semlin 20-go listopada. — Żegluga na Dunaju pod Widdyniem napowrót otwarta.

(Ajencja północna.)

Sofja 20-go listopada. — Według depeszy z Śliwnicy z godziny 6-ej wieczorem dnia wczorajszego, serbowie zaatakowali wczoraj prawe skrzydło pozycji bułgarskiej, lecz zostali odparci. Następnie przypuścili atak w centrum. Centrum bułgarskie wyruszyło ku wzgórzom, zajętym przez serbów. Prawe skrzydło bułgarskie, posuwając się naprzód, brało szturmem jedno wzgórze po drugiem i spędziło serbów po kolei z wszystkich pozycyj. Dzień bardzo korzystny dla bułgarów. Straty po obu stronach są bardzo znaczne. Bułgarowie wzięli 300 jeńców.

Belgrad 20-go listopada. — Ostatnie niepowodzenie oręża serbskiego przypisują okoliczności, iż wojska serbskie zmęczone były pięciodniowym marszem. Główna kwatera przedwcześnie została przeniesiona do Caribrodu, wskutek czego komendanci dywizji działali na własną rękę. Walki pod Śliwnicą trwają bez przerwy, nie przyniosły jednak dotąd rozstrzygających rezultatów.

Belgrad 20-go listopada.—Dywizja morawska maszeruje przez Pernik na Sofję. Niepowodzenie dywizji dunajskiej pod Śliwnicą objaśniają tem, iż w walce brało udział 10 tysięcy serbów przeciw 20,000 bułgarów. Według nowego planu, Topałowicz ma iść wprost na Sofję, ażeby zabrać tył głównym siłom bułgarskim pod Śliwnicą. Miskowicz ma polecone wykonać podobne okrążenie od północy.

Belgrad 20-go listopada. — Jenerał Leszjanin zaniechał cernowania Widdynia i udał się na południe, celem wzmocnienia głównej armji operacyjnej.

Belgrad 20-go listopada.— Dzisiaj przyprowadzono tutaj 800 jeńców bułgarskich.

Belgrad 20-go listopada.—Nota W. Porty, doręczona rządowi tutejszemu, ubolewając nad wypowiedzeniem wojny Bułgarji przez Serbję, przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu serbskiego, iż będzie szanował prawa Turcji. W końcu zaleca Serbji umiarkowanie.

Pirot 20-go listopada.—Dywizja morawska pułkownika Topałowicza wyruszyła na Sofję.

Bukaresz 20-go listopada.— Krąży pogłoska, że Bułgarowie odparli wczoraj atak serbów na Widdyń.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 20-go listopada. — Wniesiony do parlamentu nowy projekt podatku od cukru, pozostawia stopę bonifikacji wywozowej nietkniętą. Podatek od cukru z buraków, w pierwszym roku podwyższony na 85 fenigów, w drugim na 90.

Berlin 20-go listopada.— Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego posłowie polscy wnieśli interpelację w sprawie wydalań pruskich.

Telegramy handlowe.

Berlin 20-go listopada (po południu). Wypadki polityczne niezbyt silnie oddziałały na giełdę tutejszą. Zresztą wpływ ich w znacznej części został już wyzyskany, a że nic stanowczego jeszcze nie jest przewidywanem, giełda zachowywała się więc spokojnie, wyczekująco, bardzo niewiele tylko zmieniając kursa rozmaitych wartości. Spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe podniosły się w kursie o 1 markę. Wartości bankowe bez obrotów, utrzymały się na poziomie dnia poprzedniego. Kolejowe nieco wyżej. Renty obce nie uległy większym zmianom. Dążenie słabo zwyżkowe. Rosyjskie wartości bez zmiany. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym utrzymało się w cenie, na dostawę o 25 fenigów taniej notowano.

Berlin 20-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199 85	Akcje kredytowe .	462.—
Weksle na Warszawę	199.50	Listy zast. ser. I-ej	60.—
Wek. na Peters. krótk.	199 —	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197 50	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.50	Żyto z dost. na jesień	132.25
Wschodnia poż. II em.	60 60	Żyto na wiosnę. .	137.50

Petersburg 20-go listopada.

Weksle na Londyn	23 5/8 23/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	222 3/4
„ „ II-ej emisji . .	219
Półimperjały	8.34

Kursa rubli, jak widzimy z powyższych telegramów, podniosły się o drobnostkę. Różnice na korzyść ostatnich notowań mieszczą się w granicach 25 do 50 fenigów. Jest to znów zawód dla giełdy warszawskiej, która sądząc po ustroju ostatnich dni, spodziewała się pokaźniejszej zwyżki, któraby więcej stanowczo wskazywała kierunek działalności. Notowania giełdy naszej wczorajszej były niższe znacznie niż onegdajszej, a to w nadziei, iż z Berlina lepsze nadejdą kursa. Zawód, jakiego doznała giełda, skłoni ją zapewne do wzmocnienia usposobienia z rozpoczęciem czynności dzisiaj. Dalszy zaś ruch nowe wywołają wskazówki. Kursa dnia poprzedniego były: 199.35, 199.25, 461, 132.25, 137.75.

J. Wł.

Gdańsk 19-go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa . .	6.71
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.65
„ „ na dostawę wiosenną .	7.08
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.40
„ „ regulacyjna	4.40
„ „ na dostawę wiosenną . . .	4.87
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 20-go listopada 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 95—102, średnia 87—94, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 65—67, ordynaryjne 60—63.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 92—97, średni 82—90, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 73—78. **Groch**: 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 20-go listopada 1885 r.

Dostawy zboża, jak zwyle w piątki, bardzo słabe.

Ruch mały.

Pszenicy dostawiono zaledwie 120 korcy. Przy tak niewielkiej ilości trudno określić usposobienia. Nabywcy zachowywali się bardzo wstrzemięźliwie, tłumacząc się tem, iż wyboru nie mają.

W drobnych partyjkach za bardzo dobrą średnią 5.70 płacono. Biała 5.47½—gorsze gatunki 5 rs.

Żyta 500 korcy.

Usposobienie niewyraźne, chwiejne, w każdym razie zniżkowe.

Za wyborowe płacono 4.05—średnie 3.60 do 3.75.

Owsa 400 korcy.

Usposobienie dla tego ziarna mocniejsze. Ceny nieco wyższe.

Płacono 2.55, 2.75, 2.80 i nawet do 3 rs. za korzec, stosownie do gatunku.

Grochu ofiarowano partyjkę, lecz z powodu wysokich żądań nie została sprzedaną.

Siano 35 do 40 i 50 kop. za pud — słoma 20, 25 do 28 kop. za pud.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz, donoszą pod dniem 18-ym listopada, iż targ odbył się przy warunkach niezmienionych prawie.

Pszenica utrzymała się w cenie. Płacono białą wyborową 123 do 125 funt. wagi holenderskiej 127 do 130.50 m. za 1000 kilogr., czyli 104 do 107 kop. za pud.; 109 do 129 funtów — co do gatunku mniej dobra — 80 do 136.50 m. za 1000 kilogr., czyli 65 do 112 kop. za pud. Czerwona 112 do 129 funt. wagi holenderskiej, 103.50 do 137 m. za 1000 kil., czyli 85 do 112 kop. za pud. Tranzakcje dosyć liczne i żwawe.

Żyto w niewielkim obrocie — 112 do 120 funt. 82.50 do 92.50 m za 1000 kil., czyli 68 do 76 kop. za pud.

Jęczmień drobny 65 kop., większy 70 do 74 kop. za pud.

Owies biały 72—77 kop. za pud.

Groch biały 80—95 kop.

Gryka 83—84 kop. za pud.

Rzepak 125 do 149 żółty (Detter) płacono.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Skóry wołowe są ciągle w bardzo dobrym popycie. Pomimo obfitych dowozów bydła na targ praski, kupowano je chętnie i płacono ceny wyższe niż w tygodniu poprzednim, a mianowicie 9 do 17.50 i 18 rs. za sztukę na żywem bydlęciu.

Na wagę—płacono skóry nieoczyszczone z rogami wedle wielkości i wagi całej sztuki. I tak: za funt skóry w sztukach lżejszych 60, 65, 70 do 75-funtowych—14½, 15 do 16 kop. — w większych zaś 75 do 80 i 85-funtowych 16½ do 17 kop.

Skóry oczyszczone o 1 kop. na funcie drożej płacone były.

Skórek cielęcych warszawskich jest bardzo mało. Obroty nieznaczne po 2.10 do 3.60 za parę — prowincjonalnych nie ma wcale.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 19-ym listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Sosnowca, L. Korngoldowi, — z Radomska, Sieczkowskiemu,—z Płocka, Orgelbrandowi,—z Radzynia, Dobryczowi,—z Petersburga, Teppychowi,—z Berlina, Semadeniemu, —z Berlina, Hirsz Szoenberg,—z Łodzi, Goldsztajnowi,—ze Słonima, Lewinowi,—z Częstochowy, Gelendrowi, — z Moskwy, Lenartowiczowi,—z Wilna, Kabacznikowi,—z Jekaterynodaru, Lando, — z Łodzi, Bielszowskiemu, — z Lublina, Łagiewskiej,—z Dynaburga, Kabacznikowi, — z Kielc, Hegstrom,—z Tyflisu, Tajchfeldowi,—z Tomaszowa piotr., Sadowskiemu,—z Łodzi, Birencwajgowi, — z Nieszawy, Mejskiej,—z Chersonia, Oldakowi,—z Płocka, Zimelmanowi, — z Tomaszowa lubel., Kenigelowi,—z Zawisny, Halberthalowi,—z Białegostoku z. d., Wajnszczerowi, — z Włodawy, Jermułowiczowi,—z Kopecowa, Sikorskiemu, — z Kalisza, Grzędzie,—z Biały, Steinert Jantzen, —z Berdyczewa, Holzbergerowi,—z Petersburga, Istominej,—z Zombkowic, Szrejberowi,—z Sompolna, Zatorskiej, — z Lublina, Poznańskiemu,—z Abaujszanto, Bajderowi,—z Białejcerkwi, Szperlingowi,—z Poreckiego, Piżewatow.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana. — Statek „Sandomierz" kursuje utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nową Aleksandrją a Sandomierzem. Statek odpływa z Nowej Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5½ zrana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 9 (21) Ноября 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.